

Szef archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Trudno pisać w czasie przeszłym o szefie, człowieku, który wpłynął niezwykle istotnie na moje życie zawodowe. Pisząc wspomnienie o bliskiej osobie, trudno o powstrzymanie się od osobistych emocji i taki właśnie jest ten tekst, bardzo osobisty.

Dyrektor Nawrocki, Zbigniew lub po prostu Zbyszek – szef, kolega, nauczyciel, przyjaciel. Bez wątpienia wyjątkowy facet, w pierwszym kontakcie nieco oschły i zasadniczy, po chwili rozmowy – zwykle otwierający się na innych, choć dominujący i pewny siebie. Taki był, pełen sprzeczności, ale zawsze ciekawy świata, o fenomenalnej wręcz wiedzy historycznej i rzadko spotykanej erudycji. Zbigniew Nawrocki – człowiek, który zmienił oblicze archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Pamiętam mój pierwszy kontakt ze Zbyszkiem w 2004 r. kiedy byłem szeregowym archiwistą w Oddziale IPN w Poznaniu, a on był wówczas dyrektorem rzeszowskiego oddziału Instytutu i jednocześnie redaktorem naczelnym stworzonego przez siebie czasopisma naukowego pt. „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Pracowałem wówczas nad rozprawą doktorską poświęconą Wojskowemu Sądowi Rejonowemu w Poznaniu i zależało mi na publikacji artykułu w tym właśnie periodyku. Nasz telefoniczny kontakt pamiętam do dzisiaj. Chropowaty, zdecydowany i pewny głos potraktował mnie bardzo życzliwie. Dyrektor Nawrocki przychylnie odniósł się do mojej propozycji i zgodził na publikację tekstu. Wówczas nasz kontakt był wyłącznie telefoniczny i byłem ciekaw, jak będzie się nam rozmawiało osobiście.

Taka okazja nadarzyła się rok później, jesienią 2005 r., kiedy łódzki oddział Instytutu Pamięci Narodowej organizował konferencję archiwalną w Rąbieniu pod Łodzią¹. Dyrektor Nawrocki pojawił się na tej konferencji jako słuchacz, choć wszyscy doskonale wiedzieli, jaki jest rzeczywisty cel tej wizyty. Wówczas było już w zasadzie jasne, że prezesem IPN zostanie dyrektor krakowskiego oddziału Instytutu dr hab. Janusz Kurtyka. O Nawrockim mówiło się, że zostanie szefem archiwum, wówczas formalnie funkcjonującego pod nazwą Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Jego udział w konferencji miał na celu poznanie przyszłych podwładnych. Staliśmy wówczas

¹ Materiały z tej konferencji ukazały się w książce: *W „kręgu teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź 2006.

„na papierosie”, w przerwie pomiędzy referatami, i dyskutowaliśmy o projektach naukowych, które każdy z nas realizował. Uderzyła mnie wówczas bezpośredniość tego człowieka, kiedy rozmawialiśmy o sprawach naukowych nie było między nami żadnej bariery: on – dyrektor, ja – szeregowy archiwista.

Wcześniejsze prognozy się sprawdziły – z chwilą objęcia stanowiska prezesa IPN przez Janusza Kurtykę pod koniec grudnia 2005 r. Zbigniew Nawrocki został dyrektorem BUiAD, i od razu przystąpił do działania. Archiwum przypominało przysłowiową „stajnię Augiasza”, lista zaniedbań była ogromna. W zasadzie całą pracę należało zorganizować od nowa. Nawrocki podjął się tego zadania. Szybko dokonał niezbędnych zmian personalnych, odsuwając od prac nad zasobem archiwalnym osoby z tzw. dawnej ekipy MSW i obsadzając kluczowe stanowiska w centrali osobami zaufanymi, ściągniętymi z oddziałów IPN w Łodzi, Krakowie i Rzeszowie². W krótkim czasie dokonał także zmian w oddziałowych biurach udostępniania i archiwizacji dokumentów. Na początku 2006 r. – z jego rekomendacji – naczelnikiem w Gdańsku została Marzena Kruk, a w Poznaniu ja. Równie szybko zmienił naczelników w Lublinie (Marcin Krzysztofik), Katowicach (Jolanta Nowak, Renata Dziechciarz), we Wrocławiu (Tomasz Balbus), w Szczecinie (Zbigniew Stanuch) i Rzeszowie (Dariusz Byszuk).

Pierwszy rok pod nowym kierownictwem – 2006 – upłynął na porządkowaniu Biura. Zbigniew Nawrocki miał przed sobą niezwykle trudne zadanie. Kilkuletnie zaniedbania w zakresie gromadzenia archiwaliów, jak też ich ewidencjonowania, przełożyły się na ogromne zaległości w udostępnianiu dokumentów osobom pokrzywdzonym, a także badaczom. Archiwum w tamtym okresie kojarzyło się wyłącznie z długim czasem oczekiwania na akta, a nade wszystko – z brakiem profesjonalizmu³.

Zacząto zatem od porządków w magazynach i podjęciu faktycznych prac nad modernizacją i cyfryzacją, którą koordynował Jacek Kwilosz. W tym czasie – a było to mniej więcej około połowy 2006 r. – pojawiłem się w Warszawie jako jeden z „reformatorów”, wspierających działania energicznego szefa.

W styczniu 2007 r. rozpoczęto przygotowania do wprowadzenia w życie nowych przepisów ustawy lustracyjnej i nowego brzmienia ustawy o IPN, która szeroko otwierała archiwa⁴. Dyrektor Nawrocki miał świadomość ciężaru, jaki na nim spoczywa, w związku z koniecznością sprawnego przeorganizowania pracy podległego mu Biura. Postanowił

² Stanowisko p.o. zastępcy dyrektora BUiAD objął Rafał Dyrz z Krakowa, p.o. naczelnika Wydziału Udostępniania w tym Biurze został Paweł Perzyna z Łodzi, z kolei p.o. naczelnika Wydziału Gromadzenia, Opracowywania i Obsługi Magazynów – Jacek Kwilosz z Krakowa. Ważną rolę odegrali również współpracownicy dyrektora Nawrockiego z Rzeszowa: Grzegorz Szczepański i Izabela Rożek.

³ Szerzej zob. A. Dudek, *Instytut. Osobista historia IPN*, Warszawa 2011, s. 249–250.

⁴ Zob. Ustawa z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów (DzU, 2007, nr 63, poz. 425, z późn. zm.).

wesprzeć się – jak to mówił – „świeżą krwią z terenu”. I wówczas pojawiłem się ja, obejmując stanowisko p.o. zastępcy dyrektora BUiAD, a następnie – rok później – pierwszego zastępcy Nawrockiego.

W styczniu 2009 r. weszła w życie tzw. ustawa dezubekizacyjna, niezwykle mocno obciążająca pracę archiwistów⁵. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności, także tej politycznej, która spoczęła na prezesie Instytutu i dyrektorze BUiAD. Zbigniew Nawrocki ponownie stanął na wysokości zadania i zorganizował zespół złożony z pracowników kilku merytorycznych jednostek organizacyjnych IPN, w tym: Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, Biura Lustracyjnego i Biura Edukacji Publicznej.

Dzięki sprawnie zorganizowanej pracy udało się zrealizować przepisy ustawy i na początku 2010 r. Instytut ogłosił na konferencji prasowej wywiązanie się z nałożonego na niego ustawowego obowiązku.

W czasach, kiedy dyrektor Nawrocki kierował archiwum rozpoczęto intensywny przegląd dokumentów przechowywanych w tzw. zbiorze zastrzeżonym. Zbigniew Nawrocki wykorzystywał swoje rozległe znajomości w służbach specjalnych, dzięki czemu łatwiej mu było egzekwować zobowiązania i ustalenia poczynione podczas licznych spotkań. W rezultacie wielkość zbioru zastrzeżonego znacząco się zmniejszyła, spadając z ponad dwóch kilometrów do kilkuset metrów bieżących⁶. Proces redukcji wspomnianego zbioru nie był łatwy do przeprowadzenia ze względu na wyraźny opór ze strony służb. Oczywiście za wyjątkiem krótkiego okresu 2006/2007. Później była to swego rodzaju „gra w podchody”. Nie zawsze udawało się osiągać sukcesy, choć generalnie – podsumowując 5 lat – proces ten można ocenić jako udany.

Obszarem szczególnej troski, a co za tym idzie dużej aktywności Zbigniewa Nawrockiego, były nowe technologie. Zależało mu na informatyzacji archiwum nie tylko w centrali Instytutu, ale i w jego placówkach terenowych. Nie rozumiał technicznych procesów cyfryzacji, czego się nie wstydził, ale wiedział, że to działanie niezwykle ważne i potrzebne, by rozwijać i profesjonalizować służbę archiwalną w IPN.

Jedną z istotnych decyzji dyrektora Nawrockiego było powołanie wiosną 2006 r. zespołu ds. informatyzacji archiwum. Jego zadaniem był dobór metod i narzędzi mających na celu wykorzystanie narzędzi informatycznych w zarządzaniu zasobem archiwalnym⁷.

⁵ Ustawa z dnia 23 stycznia 2009 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin oraz ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (DzU, 2009, nr 24, poz. 145).

⁶ Szerzej zob. A. Dudek, *op. cit.*, s. 253–256.

⁷ R. Leśkiewicz, *Wpływ komputeryzacji na funkcjonowanie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej* [w:] *Standardyzacja opisu archiwalnego*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Warszawa–Łódź 2016, seria: „Symposia Archivistica”, t. III, s. 111–130.

Zbyszek dobrze wiedział, że przyszłość archiwum to wprowadzenie nowych technologii, mogących w istotny sposób usprawnić pracę całego pionu archiwalnego. Zawsze powtarzał, że ma od tego ludzi i wierzy w ich kompetencje. Zlecił zadanie, a my mieliśmy je wykonać.

W 2006 r. rozpoczął się również żmudny proces digitalizacji kartoteki ogólnoinformacyjnej UB/SB (tzw. KOI) zarówno w centrali, jak i w całym kraju. To było niezwykle ważne i trudne przedsięwzięcie, nie tylko z powodów organizacyjnych, ale także ze względu na konieczność przeglądu kart, z których część miała klauzule tajności, co wymagało ścisłej współpracy ze służbami specjalnymi. Procesem digitalizacji kartotek zajął się ówczesny zastępca dyrektora BUiAD Wojciech Sawicki.

Nieco później, bo w 2007 r. uruchomiono pierwszą pracownię digitalizacji w centrali. Wydane zostało również polecenie, aby podobne stanowiska organizować w oddziałowych biurach udostępniania i archiwizacji dokumentów oraz delegaturach IPN. Nawrocki, wykorzystując swoją pozycję, zbudował w archiwum specjalny zespół archiwistów i informatyków odpowiedzialnych za organizację wspomnianej pracowni. Dalszy, intensywny rozwój procesu digitalizacji trwał przez kolejne lata. Dość powiedzieć, że na początku 2010 r. w pracowni były już 24 stanowiska do digitalizacji, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt, jaki był wówczas dostępny na rynku. Na wyposażenie składały się nie tylko płaskie skanery, ale również sprzęt do digitalizacji mikrofilmów i dokumentów wielkoformatowych.

Swego czasu, pod koniec 2008 r., delegacja IPN – z udziałem prezesa Janusza Kurtyki, dyrektora generalnego Jana Bastera i zastępcy dyrektora BUiAD Jacka Kwilosza – udała się do swojego czeskiego odpowiednika, w celu zapoznania się z postępowaniem Czechów w zakresie digitalizacji zbiorów. Pokazywali oni naszym przedstawicielom swoje nowoczesne skanery, opowiadali o procesie digitalizacji i cyfrowym opisie zasobu. Szczególnie chwalili się jednym z najnowocześniejszych i świeżo zakupionych skanerów, wysoce wydajnym i niezwykle drogim. Po prezentacji, prezes – zachwycony tą demonstracją – powiedział: „Zbyszek, musimy mieć takie skanery”. Na to Nawrocki, uśmiechnął się pod nosem w swoim nieco zawadiackim stylu, i odparł: „Janusz, u nas już od pół roku są takie skanery – trzy sztuki”.

Równolegle rozpoczął się proces tworzenia scentralizowanego, archiwalnego systemu informatycznego. W tym celu, jeszcze w 2006 r., powołano specjalny zespół, którego celem było opracowanie koncepcji informatyzacji zasobu archiwalnego. Działania te w centrali koordynował zastępca dyrektora BUiAD Jacek Kwilosz oraz jego „prawa ręka” – naczelnik Wydziału Gromadzenia, Opracowywania i Obsługi Magazynów Andrzej Pieczunko.

Jesienią 2009 r. udostępniono pierwszą scentralizowaną aplikację, nazwaną: „Nexus”. Na nazwę ogłoszono wewnętrzny konkurs. Nexus stał się załącznikiem później wdrożonego systemu Cyfrowe Archiwum⁸.

Wraz z budową kompetencji cyfrowych, archiwum otrzymało niezwykle ważne i użyteczne narzędzie w postaci bazy Międzynarodowej Służby Poszukiwawczej w Bad Arolsen⁹. Baza została przekazana IPN w 2007 r. za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, i byliśmy (nadal jesteśmy) jedyną instytucją w Polsce mającą taką instalację. To był duży sukces prezesa Janusza Kurtyki, ale również dyrektora Zbigniewa Nawrockiego. Dzięki temu stale rósł prestiż archiwum Instytutu.

Równoległe ze zmianami w obszarze zarządzania zasobem archiwalnym i cyfryzacji, Zbigniew Nawrocki rozpoczął proces budowy kompetencji naukowych w archiwum. Wielokrotnie powtarzał, że nie wyobraża sobie dobrze działającego archiwum bez pracujących naukowo archiwistów. Dlatego też wiosną 2007 r. powołano Wydział Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł, na którego czele stanął dr Jerzy Bednarek, wcześniej pracownik łódzkiego oddziału Instytutu. Zasadniczym celem nowego wydziału było prowadzenie badań archiwalnych w oparciu o zasób IPN i wydawanie edycji źródłowych. Nawrocki, przy każdej okazji zwykł powtarzać, że każdy oddział IPN miał za zadanie wydać jedną edycję źródłową rocznie. Wykazał się w tym względzie niezwykle konsekwencją. Domagał się od naczelników w oddziałach precyzyjnych planów wydawniczych, które na bieżąco weryfikował i modyfikował. Aby zmotywować ich do działania, mówił beznamyślnym głosem, że naczelnicy OBUiAD odpowiadają osobiście za powodzenie publikacji, a ich brak będzie powodem odwołania ze stanowiska.

Systematycznie wydzwaniał i „motywowował” pracowników do pracy. Efekty takich – nieco autorytarnych – działań były dzięki temu oszałamiające. Archiwiści opublikowali kilkadziesiąt książek i kilkaset artykułów naukowych, wzięli udział w wielu konferencjach krajowych i zagranicznych, stając się realną, wewnętrzną konkurencją dla Biura Edukacji Publicznej IPN¹⁰. Podczas licznych spotkań kadry kierowniczej zwykł mawiać, że w archiwum pracują świetni historycy, którzy mogą napisać świetne książki, bo znają zasób archiwalny. Każda wydana przez archiwistów publikacja niezwykle go cieszyła. Gdy tylko otrzymywał pierwszy egzemplarz, zazwyczaj szedł do prezesa i triumfalnie mu go wręczał. Nie omieszkiwał przy tym – w swoim stylu – dodawać z przekąsem: „A co BEP wydał?”. Jego rywalizacja z pionem naukowym, jeśli chodzi o liczbę wydawanych książek, była wręcz legendarna. Bywała wielokrotnie źródłem konfliktów z ówczesnym kierownictwem Biura Edukacji Publicznej, które zarzucało Nawrockiemu, że wykra-

⁸ NEXUS, oprac. A. Pieczunko, Warszawa 2009 (broszura informacyjna).

⁹ Baza danych Międzynarodowej Służby Poszukiwań w Bad Arolsen, oprac. A. Karasiewicz, J. Piwowar, Warszawa 2009 (broszura informacyjna).

¹⁰ Szerzej zob. J. Bednarek, *Działalność naukowo-badawcza archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2000–2010*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2012, t. 5.

cza poza swoje kompetencje. Zbyszek nie przejmował się tymi uwagami i najczęściej je bagatelizował, wskazując, że każdy ma prawo do pisania książek, a on nie zamierza ograniczać swoich pracowników w realizacji ich ambicji naukowych.

Rozwinięcie kompetencji naukowych Biura wiązało się z intensyfikacją jego kontaktów z partnerami zagranicznymi¹¹. W szczególności z Wydzielonym Państwowym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy oraz Instytutem Yad Vashem w Izraelu. Za czasów Nawrockiego opublikowano cztery tomy wspólnej polsko-ukraińskiej serii wydawniczej¹². Rozpoczęto także intensywną wymianę dokumentów z partnerami ukraińskimi, wzbogacając nasze archiwum o dziesiątki tysięcy kopii niezwykle cennych i dotychczas w ogóle nieznanym badaczom dokumentów. Rozpoczęto również wymianę dokumentów z żydowskim Instytutem Yad Vashem.

Podjęto także rozmowy z Narodowymi Archiwami Rumunii oraz z Litewskim Archiwum Specjalnym w Wilnie. Nawiązano ścisłe kontakty z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie, podpisując z nimi stosowne umowy o współpracy, dzięki czemu możliwe stało się rozpoczęcie procesu digitalizacji zasobów w tych instytucjach przez pracowników IPN.

W toku współpracy międzynarodowej na 10-lecie IPN przygotowana została niezwykle interesująca wystawa prezentująca dokumenty archiwalne krajów dawnego bloku sowieckiego, zatytułowana „...a akta zniszczyć. Archiwa komunistycznego aparatu represji w Polsce i innych krajach Europy”¹³. Przedstawiono na niej działalność komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa z perspektywy archiwów, w których deponowano dowody zbrodniczej działalności.

Warto także przypomnieć, że to dzięki dyrektorowi Nawrockiemu zorganizowano pierwszą w historii IPN „Noc Muzeów” w archiwum centrali Instytutu oraz w większości oddziałów. W Warszawie, kolejka chętnych do zwiedzania osób stojących przed naszym budynkiem przy ul. Towarowej 29 ciągnęła się kilkadziesiąt metrów. Podczas inauguracji „Nocy Muzeów” odwiedziło nas ponad 1700 osób.

Dyrektor Nawrocki był człowiekiem inspirującym do działania, przy czym jego styl zarządzania był niezwykle prosty. Wydawał rozkazy (zostało mu to z okresu służby w Urzędzie Ochrony Państwa), ale robił to w taki sposób, że wiedzieliśmy, iż to, co proponuje ma na pewno sens. Miał olbrzymią siłę przekonywania i jedną niezwykle

¹¹ Szerzej zob. J. Bednarek, *Piętnaście lat aktywności międzynarodowej Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Próba bilansu* [w:] *Archiwa—Historia—Pamięć. Bilans 15 lat działalności archiwalnej Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, R. Leśkiewicz, P. Perzyna, Łódź—Warszawa 2018, s. 255–268.

¹² *Operacja Sejm 1944–1946*, oprac. zbior., Warszawa—Kijów 2007; *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933*, oprac. zbior., Warszawa—Kijów 2008; *Holodomor. The Great Famine in Ukraine 1932–1933*, oprac. zbior., Warsaw—Kiev 2009; *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938*, oprac. zbior., Warszawa—Kijów 2010.

¹³ „...A akta zniszczyć”. *Archiwa komunistycznego aparatu represji w Polsce i innych krajach Europy. Katalog wystawy*, oprac. P. Zielony, Warszawa 2010.

ważną cechę – wzbudzał zaufanie i szacunek zarazem. Jak sam wielokrotnie i szczerze podkreślał, nie był archiwistą, był historykiem specjalizującym się w problematyce komunistycznej „bezpieki”, znał dokumenty, i w zasadzie w IPN nie było zbyt wielu, którzy mogliby mu dorównać wiedzą praktyczną¹⁴. Co ważne swoją wiedzą dzielił się chętnie, natomiast nie tolerował tych, którzy nie chcieli rozwijać swojego warsztatu zawodowego. Irytowało go to, czemu dawał upust w niewybrednych czasami komentarzach.

Gabinet Nawrockiego tonął zwykle w oparach dymu papierosowego. Pamiętam pewną anegdotyczną sytuację, kiedy zagorzały wróg tytoniu – ówczesny zastępca dyrektora BUIAD – dr Piotr Gontarczyk wpadł z impetem do gabinetu szefa i krzyknął: „Tyle tu dymu, że siekierę można powiesić!” Nawrocki spokojnie podniósł wzrok zza biurka i odpowiedział: „Zaręczam Panu, Panie Piotrze, że nie spadnie”.

Archiwum IPN, w stosunkowo niedługim czasie po objęciu kierownictwa przez Zbigniewa Nawrockiego, zaczęło wyznaczać faktyczne kierunki działalności Instytutu. Duże nadzieje pokładał w archiwum także prezes Instytutu dr hab. Janusz Kurtyka, który mawiał, że „archiwa są «sercem» IPN”¹⁵. Zresztą Kurtyka uważał Nawrockiego za swojego najbliższego współpracownika, i zwykle najtrudniejsze problemy omawiał z nim w zaciszu swojego gabinetu. Obaj stanowili niezwykle i skuteczny tandem.

Objęcie prezesury IPN przez Janusza Kurtykę, a kierownictwa BUIAD przez Zbigniewa Nawrockiego wiązało się dla pracowników pionu archiwalnego z konkretną poprawą ich cenzusu finansowego. Wiosną 2007 r. miały miejsce bardzo wysokie podwyżki wynagrodzeń. Do tego czasu pracownicy zarabiali niewiele, choć pracy mieli niezwykle dużo. Wynagrodzenia wzrosły o co najmniej 1/3, a do tego zaczęto zatrudniać nowe osoby. Dzięki temu, w czasie dwóch lat zatrudnienie w centrali wzrosło z ok. 100 osób do ponad 300.

Zbigniew Nawrocki ściśle współpracował z Januszem Kurtyką, znakomicie się uzupełniali i wspierali. Niezwykle trudnym momentem dla nich obu było wydanie książki *SB a Lech Wałęsa* w czerwcu 2008 r.¹⁶ Pamiętam, że wówczas to Zbyszek był najczęstszym gościem w gabinecie prezesa, doradzając mu i wspierając go w najtrudniejszych momentach.

Zbigniew, nie był typem empatycznym. Był raczej zdystansowany i chłodny w obyciu. Niemniej nawet on nie był w stanie uchronić się od emocji, w obliczu tragedii jaka nas spotkała – katastrofy w Smoleńsku.

10 kwietnia 2010 r. zapamiętam do końca życia. Sobotni poranek, szykuję się do śniadania z rodziną, dzwoni telefon – naczelnik OBUiAD w Poznaniu, mój przyjaciel

¹⁴ Zbigniew Nawrocki sporą wiedzę wyniósł z czasów swojej pracy w Wydziale Ewidencji i Archiwum rzeszowskiej delegatury Urzędu Ochrony Państwa.

¹⁵ J. Kwilosz, Z. Nawrocki, R. Leśkiewicz, W. Sawicki, *Mówił: archiwa to „serce” IPN*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 10, numer specjalny, kwiecień 2010 r., s. 64–67.

¹⁶ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008.

Rafał Kościański. Powiedział, że słyszał o wypadku samolotu prezydenckiego. Szybko przełączyłem na kanał informacyjny i potwierdził się najgorszy scenariusz.

W tym samym czasie delegacja IPN wraz z kolegami z Ukrainy przebywała w podróży służbowej do Monachium, Brukseli i Paryża, promując anglojęzyczny tom polsko-ukraińskiej serii wydawniczej zatytułowany *Holodomor. The Great Famine in Ukraine 1932–1933*. Zadzwońłem do Nawrockiego, nic jeszcze nie wiedział. Odebrał, a ja zdążyłem tylko powiedzieć: „Zbyszek, był wypadek lotniczy. Zginął prezydent, Janusz Kurtyka też nie żyje...”. Zbyszek nic nie powiedział, tylko odłożył słuchawkę. Zadzwońił ponownie po kilkudziesięciu minutach, pytając o szczegóły wypadku. Po uroczystościach pogrzebowych i równoległych zmianach, jakie nastąpiły w IPN, Nawrocki powoli wycofywał się. Od lata 2010 r. było wiadomo, że Zbyszek odejdzie. Przygotowywał się do powrotu do służb specjalnych. Ostatecznie odszedł z Instytutu jesienią 2010 r. Zanim złożył rezygnację na ręce pełniącego obowiązki prezesa IPN dr. Franciszka Gryciuka wyznaczył mnie na swojego następcę.

Mimo że odszedł z Instytutu, nadal interesował się firmą, bywał wiele razy u mnie w Biurze, zabierając ze sobą stosy książek. Ostatni raz byliśmy w kontakcie w maju 2017 r., tuż przed kolejną edycją „Nocy Muzeów”. Rozmawialiśmy wówczas o jego udziale w konferencji poświęconej prezesowi Kurtyce, która odbywała się w Centrum Edukacyjnym IPN przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Dwa miesiące później Zbyszek odszedł.

Odszedł człowiek symbolizujący zmianę wizerunku Instytutu Pamięci Narodowej. Człowiek, który wprowadził archiwum IPN w nowoczesność, zamieniając je jednocześnie w sprawny urząd – urząd bliski obywatelom i naukowcom. Zbyszek na zawsze pozostanie w mojej pamięci, jak siedząc w tumanach dymu tytoniowego wypełniającego jego gabinet, wzywa mnie i mówi: „Rafał, mam pomysł. Siadaj i notuj”.